Rok I. Kraków-Podgórze, niedziela 19 lipca 1903. Nr 52.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata
wynosi
w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya
ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei)
Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — **(Telefon 512)** od godz. 7 z rana do godz. 9 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Szymona z Lip. — Jutro w niedzielę Wincentego à Paulo. — Pojutrze w poniedziałek Czesława.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Tannhauser“ opera w 3 aktach R. Wagnera. — W ludowym: „System pana Biebudiera“ farsa w 3 aktach [illegible] i M. [illegible] — W parku krakowskim: Teatr Rozmaitości.

Niedziela.

Teatr. W miejskim: „Żydówka“ opera Halevy'ego. — W ludowym: „Wieczór śmiechu“. — W parku krakowskim: Teatr Rozmaitości.

Zabawy. Na Bielanach wielka zabawa leśna drukarzy. — W parku krzemionkowskim w Podgórzu festyn ludowy.

Wieczorki. W lokalu „Gwiazdy“ wieczorek patryotyczny o godz. pół do 8 wiecz. — W sali „Sokoła“ w Podgórzu wieczór artystyczny o godz. 8 wieczorem.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie
dnia 17 i 18 lipca.

	2 po polud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	738·9	737·0	739·0
Temperatura w stopniach Cels.	30·8	22·8	21·0
Wilgotność względna w odsetkach	49	76	86
Kierunki i siła wiatru 1 słaby — 10 orkan	SSE 1	SSE 1	W 1
Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	10	5	2
Opad w 24 godz.	—	—	4·3

Niema głupich.

Piszą nam z Wiednia: Dr Herold, jeden z najrozumniejszych, bardzo spokojnych posłów czeskich, przemawiał 13 bm. w Żyżkowie koło Pragi w te słowa:

„Przyczyny, przebieg i zakończenie austryackiego przesilenia gabinetowego są dla prezydenta ministrów szpetną klęską. Już dymisya gabinetu była przyznaniem, że misya p. Körbera chybiła. Z jego budowli sterczą tylko ruiny: parlament ponownie niezdolny do pracy, zagrożony obstrukcyą, ugoda między Czechami i Niemcami nietylko nie osiągnięta, ale przeciwieństwa zaostrzone, parlamentarne załatwienie ugody z Węgrami zagrożone, budżet nie załatwiony, a jedyne activum, dwie ustawy: o rekrutach i kontyngencie cukrowym nie mogą być wykonane. Nadto p. Körber wyczerpał już wszelakie środki swojej wielkiej polityki, nie może już monarsze, ani parlamentowi wskazać programu, możliwego do przeprowadzenia. Jego zdolność do czynu dawno się już rozwiała: czeska obstrukcya w porę użyta, wypadki w Węgrzech i dymisya dr Rezeka, wykazała jawnie wewnętrzną niemożliwość dotychczasowego kursu. Wprawdzie Körber pozostał, ale wiadomo, że tylko dlatego, gdyż w danej chwili niema nikogo, ktoby rozbity wóz wewnętrznej polityki chciał dalej wlec. Dymisya Rezeka, to ostatni cios dla Korbera. Zależności rządu od niemców, nawet, gdy idzie o drobne akta sprawiedliwości, uniemożliwia wprost istnienie państwa, władzy: mężowie stanu wiedeńscy zmarnowali znowu pomyślną chwilę, która nie łatwo powróci: musimy też przypomnieć ponownie, że naród czeski dąży do celów wyższych, dalszych niż chwilowe, administracyjne manipulowanie z trudnościami położenia. Okolicznościowy gabinet pana Körbera to już trup. Gdy rada państwa się zbierze, okaże coś, że bez zadowolenia Czechów nie będzie ani ugody, ani ustawy rekrutacyjnej. Bez gwarancyj stanowczych posłowie czescy od najostrzejszych sposobów walki nie odstąpią. Nie grozimy, ale wola i postanowienie narodu są niezłomne, niema siły, którąby nimi zachwiać mogła!“!

U nas zaś o porozumiewaniu się posłów z wyborcami, o sprawozdaniach, o [illegible] nim, o przygotowaniu się do akcyi jesiennej, o niezbędnej akcyi wobec korony i t. d. ani słychać. To są według „Czasu“ wymagania niepotrzebne, zbyteczne, może nawet rewolucyjne... Kiedy też wyborcy w Galicyi powiedzą sobie nareszcie, że „niema głupich“, którzy dają się za nos wodzić, a nie wiedzą dokąd i przez kogo!

O deszczu i przepowiedniach pogody.

Deszcz lał jak z cebra, niebo pokryło się ciemnym ołowiem, błyskawice rozdzierały firmament, z oddali dolatywały pomruki grzmotów. — no! i tam dalej, gdy w przedpokoju zadźwięczał dzwonek i po chwili stanął przede mną Bronek, ocierający sobie chustką mokre włosy i brodę.

— Co? miła pogoda! Barometr idzie w górę, a deszcz na pół pada. Pomimo parasola, płaszcza gumowego i kaloszy, skąpałem się porządnie.

— Już się wypogadza.

— A juści! Za chwilę znowu zacznie padać. Wyobrażam sobie panią Adolfową, jaki miły humorek mieć musi na letniem mieszkaniu.

— A możebyśmy tak pojechali do niej?

— Co? Zwarjowałeś?

— Jedźmy, choćby dla oryginalności. Pół Krakowa bywa u nich, gdy słońce świeci, my wybierzmy się właśnie, gdy deszcz pada. Zresztą znasz cnotę chrześciańską: Strapionych pocieszać!

Bronek skrzywił się trochę, ale w końcu uległ. W pół godziny później siedzieliśmy już w pociągu, a w niespełna godzinę znaleźliśmy się w małym ogródku, otaczającym domek pani Adolfowej i pana Adolfa. Brniemy po błocie, Bronek klnie, jak kapral. Nagle rozległy się jakieś tłumione krzyki i piski. Dostrzeżono nas z okien i piszczano może ze strachu z powodu nadejścia dwóch kiepskich waryatów, a może z radości, że na pustkowiu zjawili się goście.

Cała rodzina wybiegła na werandę, ale nikt nie miał odwagi zejść ku nam ze schodów, bo deszcz znów lunął strumieniem. Po chwili zasiedliśmy na trzcinowych krzesłach w tak zwanym saloniku. Panie miały okrycia i chustki na sobie, panowie siedzieli w długich hawelokach.

— Cóż to? zimno państwu?

— Szczękamy zębami już od tygodnia. A przytem kapie na głowy z sufitu. Mania ma katar, Józio chrypkę, a moja żona migrenę i spazmy nerwowe. Wy nie macie wyobrażenia, co to jest letnie pomieszkanie, gdy leje i leje dzień po dniu, gdy nosa na dwór wytknąć nie można, gdy w każdym pokoju stoją dwa kubły, aby łapać wodę, przeciekającą przez dach dziurawy i sufit. A przytem nudy! Mówię wam: oświeć można z rozpaczy!

Pani Adolfowa westchnęła ciężko.

— Ja już nie wytrzymam. Boję się burzy, a tu dzień po dniu grzmoty i pioruny. Onegdaj uciekłam ze strachu do Krakowa, bo ciągle mi się zdaje, że nas powódź zaleje, ale właśnie przyjechałam na straszną powódź w mieście.

Pani Adolfowa była tak zrozpaczona, że nikt nie miał odwagi jej pocieszać. Tylko Józia czternastoletnia zaczęła się łasić i opowiadać coś o barometrze, który pono wygląda wcale obiecująco. Lecz ani umizgi podlotka sympatycznego, ani nowiny, przywiezione przez nas z Krakowa, nie rozproszyły atmosfery ogólnego skwaszenia. Rozmowa rwała się co chwila, a deszcz tak usypiająco dzwonił po szybach, że przy tej mokrej muzyce kleiły się oczy.

— Ładnie się Falb spisał! — bąknął wreszcie Bronek, aby przerwać melancholijne milczenie.

I znowu cisza, tylko deszcz dzwoni i dzwoni.

— A ja słyszałam, — wtrąca Józia — że pogodę można przepowiadać.

— A la Falb — roześmiała się Mania.

— Niekoniecznie, panno Maniu — poucza Bronek, kontent, że nareszcie znalazł się jakiś temat do rozmowy. — Falb jest blagierem, ale są stacye meteorologiczne, które przepowiadają naprawdę w poniedziałek, jaka pogoda będzie we wtorek.

— I nie mylą się nigdy?

— Owszem, mylą się czasem, lecz według obliczeń dyrektora stacyi wiedeńskiej Perntera, na 100 prognoz sprawdzi się 85, a z 15 chybionych 10 uważać można za chybione tylko częściowo.

— A czy w Krakowie jest taki zakład proroczy?

— Nie, pani. Mamy przy uniwersytecie c. k. Obserwatoryum Astronomiczne pod znakomitem kierownictwem prof. dr Rudzkiego (dawniej zasłużonego prof. Karlińskiego) i dr Zajączkowskiego, ale obserwatoryum ogłasza tylko spostrzeżenia i nie ma zwyczaju ogłaszać szczegółowych przepowiedni pogody, lubo mają one wielką doniosłość nietylko dla rolników i pewnych gałęzi świata kupieckiego, lecz i dla publiczności szerokiej, układającej plany wycieczek, festynów ogrodowych, koncertów, majówek itd. Gdyby ogłaszano ściśle obliczone prognozy, możnaby sobie nieraz oszczędzić sporo kosztów i zawodów!

— Więc naprawdę można przewidzieć, jaka pogoda będzie nazajutrz?

— Niewątpliwie. Ten Pernter, o którym pani wspomniałem, podał nawet projekt rozsyłania za pomocą telegrafu po całej monarchii austryackiej bezpłatnych prognoz meteorologicznych na dzień następny i projekt swój złożył ministeryum oświaty.

— Lecz go nie przyjęto — wtrącił pan Adolf.

— Przeciwnie. W zasadzie ministeryum zatwierdziło plany Perntera, ale ponieważ dla monarchii austryackiej trzebaby wydawać 12 osobnych prognoz wedle stref, w których jest położona ta lub owa prowincya, więc z powodu trudności technicznych, centralne biuro meteorologiczne w Wiedniu wydawać będzie na razie prognozy tylko dla Austryi Górnej i Salzburga. Codziennie o godz. 2-ej po południu przepowiednia pogody na dzień następny będzie rozsyłana do wszystkich urzędów telegraficznych w obu tych krajach, a ka-

Powódź w Krakowie dnia 12 lipca: Błonia zalane, z widokiem na Wawel i kościół św. Piotra.
(Ekspedycya członków redakcyi „Nowin“ łodzią z ulicy Wolskiej na stoki kopca Kościuszki).

żdy urząd wywiesi natychmiast kartkę z prognozą. W sobotę właśnie rozpoczęła się ta pożyteczna publikacya przepowiedni meteorologicznych. Telegram z prognozą składa się z jednego wyrazu o pięciu literach. Klucz zaś do odcyfrowania każdej litery, z których cztery stosują się do dnia następnego, a piąta do dnia trzeciego, znajdować się stale będzie obok telegramu. Przepowiednie określają tylko ogólny charakter pogody, co dla publiczności jest wystarczające.

— Mój Boże! — skarżyła się panna Józia — więc gdybym mieszkała w Salzburgu, tobym wiedziała, czy się uda nazajutrz tennis lub majówka, a w tym zacofanym Krakowie jestem jak tabaka w rogu.

Wszyscy roześmieli się wesoło; pan Adolf mruknął: „Smarkata!", a pani Adolfowa rozpogodziła na chwilę chmurne oblicze.

Gdyby to tylko o tennisa lub o majówkę panny Józi chodziło, możnaby się ostatecznie pogodzić z „zacofaniem" Krakowa, ale prognozy meteorologiczne mają nieraz o wiele poważniejsze znaczenie.

Możeby nasze Obserwatoryum zaprowadziło także tę pożyteczną innowacyę? Prosimy o nią w imieniu publiczności.

Walka o byt.

Od p. Waleryi Bugaj, właścicielki straganu na placu Szczepańskim, otrzymujemy następujące pismo:

„Jaśnie Panie Dobrodzieju!

Ja się naperswadowała kumoszkom, aż mi gęba spuchła, aby delikatnie panom napisać, że to niehonornie odmawiać nam kundmanki i gnać je na Zwierzyniec, gdzie straganiarki tak ćmią miastowe Osoby, że aż się kurzy. Ja kumoszkom rzekła: wyście pyskate, ale tacy panowie od gazety jeszcze bardziej, bo to ich fach i jak do czego przyjdzie, to was skunicrują, nie przymierzając, jak pies dziada. I ja dlatego, jako więcej dystynkcyjna kobieta, nie podpisałam tego listu, więc panowie nie możecie mieć do mnie złości za ten, z przeproszeniem ordynaryjny list. A potem stało się, jakem z góry uwidziała: panowie dobrze napisali, że tylko elegantne listy drukujecie, bo ja od razu im w kawiarni perswadowała, że do bani z takiem pisaniem.

Niechże teraz panowie jako do mnie, nijakiej złości mieć nie mogący, a ino respekt chyba, posłuchają, jak jest i tak, jak jest, wydrukują. A wydrukować proszę odtąd dopiero, co teraz pisać zacznę.

Szanowna Publiko! Nie godzi się krzywdzić przekupki, podatki płacące, dzień cały za straganem siedzące i rzetelny towar sprzedające. Inspektor od policyi, a nawet i sam policyan grożą kozą za odmawianie i odciąganie sobie Osób jentrygą, a dziennikowi Nowinom to wolno? Co szanowna Osoba, na Zwierzyńcu kupująca, profituje? Kalafiory mają zielone, a ino bez to smakowite, co się uleżą w piwnicy i gniłkować zaczną. Dobra jarzyna idzie do miasta, a wybiórki zostają za rogatką, bo się nie opłaci za nią akcyzę płacić. To jest argument, na jakim stoję. A czy straganiarka na Zwierzyńcu wie, jak osobę uszanować i despektu gębowaniem jej nie zrobić? Ano juści, że nie wie, bo kto z hołodrygą ciągle kupczy, ten sam jak hołodryga. To jest drugi argument, na jakim stoję. A teraz osoba wraca ze Zwierzyńca i ma wiktuały w koszyku, a tu z rogatki wychodzi akcyźnik i dalej zaglądać do koszyka, jak złodziejowi, a nic mu rzec nie można, bo to jego psie prawo. Nic musi się to taka osoba na ulicy kryminalnie zawstydzić? To jest trzeci argument, na jakim stoję. A butów, czyli trzewików osoba nie zedrze? spodnicy z przeproszeniem nie obłoci, choćby ją po miejsku wysoko podnosiła? To niby nic, zafiagana przyjść do domu? To jest czwarty argument, na jakim stoję. A teraz proszę odwrócić argumenta do góry nogami i przyjść do placu Szczepańskiego, gdzie my siedzimy. Jarzyna aż pachnie od świeżości i dojrzałości, bo co gnić zacznie, to idzie do ducki. To jest raz. A drugi raz to jest to, czy my osobę marnem słowem ukrzywdzimy? Osoba mówi do mnie pani i ja mówię do osoby pani. Osoba grzeczna i ja grzeczna, nie jak zwierzynieckie hołodrygi. A rewidować jak złodzieja nikt nie może, bo nie ma rogatki. I trzewików się tyla nie zedrze, bo każdy idzie, gdzie mu bliżej. Więc proszę Szanownej Publiki rozeznać, co jest tańsze i lepsze nad plac Szczepański, a nie nad Zwierzyniec, gdzie andrusy z koszyka kradną.

Z taką argumentacyą list napisawszy, kłaniam się uniżenie: *Walerya Bugaj*, sprzedaje od Landaua w drugim rzędzie naprzeciw same jarzyny i owoce

Sprawa o pluskwy.

Czytamy w dziennikach paryskich:

Niezwykle charakterystyczną sprawę sądził świeżo Trybunał cywilny w Paryżu.

„Proces wytoczył lokator domu przeciwko właścicielowi o odszkodowanie za... znajdowanie się w lokalu pluskiew.

Oto zresztą jak motywuje ten wyrok Sąd paryski:

Zważywszy, że rzeczoznawca-ekspert z powodów zrozumiałych nie mógł określić ilości przypuszczalnej pluskiew w mieszkaniu, ile, że obok lokatorów przywykłych do czystości, dla których obecność kilku zaledwie pluskiew w mieszkaniu, czyni zamieszkanie niemożliwem — są inni jeszcze lokatorowie, którzy skutkiem codziennego obcowania z pluskwami, mają je jak gdyby zaszczepione w własnym organizmie i nie wiele sobie czynią z większej lub mniejszej ilości robactwa w mieszkaniu; zważywszy, że pluskwy w sprzyjających warunkach plenią się nadzwyczaj szybko, zważywszy wreszcie, jak przykro dotkniętym bywa lokator obecnością robactwa w mieszkaniu, gdy zamiast spokojnego używania najętych ubikacyi — staczać musi codziennie walkę z pluskwami: w obec wszystkich tych powodów Sąd uznaje umowę najmu za pogwałconą i skazuje właściciela domu na zapłacenie odszkodowania w ilości 50 franków".

Ale nie tylko Paryż miał takie sprawy. W Zakopanem w zeszłym roku zaszedł podobny fakt, a proces rozegrał się przed sądem w Nowym Targu. Pani Żal... wynajęła willę swoją na Kasprusin pani L. z Łodzi, która na drugi dzień musiała się z willi wyprowadzić ze względu na tłumną obecność owych ssących owadów. Pani Z... na domiar zaskarżyła nieforturną lokatorkę o zapłatę czynszu najmu! Ale sędzia w Nowym Targu oddalił skargę, z powodu, iż pani Żal... ręczyła wynajmując willę za jej czystość.

I sądy wiedeńskie (a trzeba wiedzieć, że liczne wiedeńskie mieszkania trapione są plagą pluskiew), rozpatrywały kilkakrotnie sprawy o zrywanie kontraktu najmu z powodu obecności ludożerczych żyjątek — i istnieje nawet w tej mierze orzeczenie Trybunału najwyższego, przyznające słuszność lokatorom, uciekającym przed pluskwami — bez względu na zawarty kontrakt najmu.

Kto jednak chce uniknąć ewentualnych zatargów, dobrze uczyni, jeśli, wynajmując mieszkanie, wyraźny postawi warunek, iż mieszkanie ma być oddane czyste i nie zaludnione żarłocznemi współlokatorami.

Ucieczka z Magdalenek.

Mieszkańcom miasta Krakowa dobrze jest znanem znaczenie wyrazu „Magdalenki". Zakon ten obrał sobie za zadanie poprawianie zepsutych dziewcząt. I Kraków ma taki zakład pod Płaszowem przy szosie do Skawiny wiodącej. Ale tym razem chcemy pomówić o Magdalenkach w Teltow pod Berlinem. Pensyonarki tego zakładu urządziły formalną rewoltę i w liczbie 130 w oczach dozorczyń i zakonnic uciekły z klasztoru. Sprawa ta budzi w Niemczech wielkie zaciekawienie a z relacyi tamtejszych dzienników dowiadujemy się, że powodem tej ucieczki były straszne stosunki, jakie w klasztorze w Teltow panowały. Przełożona klasztoru Emilia Petersen obchodziła się podobno z niemi okrutnie, to samo pełniący tam obowiązki kapelana pastor Hahn. Ale wybuch sprowadziła kwestya wiktu (jak zwykle i jak wszędzie!) Regularnie znajdowały dziewczęta w jedzeniu robaki i różne nieczystości. Po jednym takim obiedzie, zgromadziły się wszystkie i poczęły hałasować, a gdy kilku z nich odmówiono chleba na podwieczorek, rzuciły się wszystkie do bramy, wyważyły ją i gromadnie uciekły z zakładu do pobliskiego Berlina, gdzie ich masowe przybycie wywołało na ulicach stolicy uzasadnione zdumienie.

Aresztowanie fałszerzy pieniędzy.

Z Budapesztu donoszą telegraficznie, że tamtejszej policyi udało się wykryć bandę fałszerzy pieniędzy, mianowicie złotych dwudziestokoronówek, które były doskonałemi imitacyami prawdziwych i tylko matowym połyskiem jakoteż mniejszą wagą od tych ostatnich się różniły.

Gdy na mieście coraz więcej tych falsyfikatów kursować poczęło, ajent policyi Plachy zaprzyjaźnił się serdecznie z dwoma indywiduami, których policya podejrzywała o fabrykacyę złotych pieniędzy, a najbardziej zjednał ich sobie wrzekomym środkiem do ożywiania matowego połysku we fałszywem złocie. W tym celu obstalował swych obu przyjaciół, Józefa Szabos i Marcina Simon, do pewnej restauracyi, gdzie zostali przez zaczajonych policyantów aresztowani. W mieszkaniach ich znaleziono doskonale, nawet w dynamomechaniczne środki zaopatrzony warsztat fałszowania pieniędzy. Policya przypuszcza, że obaj fałszerze musieli mieć wspólników.

Koniec saskiego skandalu.

Telegramy doniosły, że król saski nadał księżnej Ludwice, znanej z ucieczki z Girona, następczyni tronu saskiego, na jej własną prośbę tytuł hrabiny Montignoso.

Nominacya ta jest ostatnim rozdziałem w królewskim romansie, który niedawno temu całym światem poruszał. Księżna Ludwika, wypchnięta z rodziny, rozwiedziona z mężem, straciła jego nazwisko, a surowy książę toskański wzbronił jej również noszenia panieńskiego nazwiska i w ten sposób nieszczęśliwa następczyni otrzymała już od złośliwych przydomek „księżna Bezimienna". Teraz, jakkolwiek „zdegradowana do poziomu hrabiny", ma nazwisko Montignoso, od zamku w jakim zamieszkała.

Księżna Ludwika, wedle obowiązujących ustaw, była mogła nosić nazwisko męża albo swe panieńskie księżny Toskańskiej. Dworom wiedeńskiemu i drezdeńskiemu atoli było to nie na rękę. Pragnęli oni od osoby księżnej odłączyć wszystko, coby jej skandaliczną przeszłość przypominało. Poczyniono jej zatem na innem polu możliwie najdalej idące ustępstwa, żądając zato złożenia splamionego nazwiska. I dopięto celu. Księżna Toskańska zamieniła się na hrabinę Montignoso.

Karygodny wybryk oficerski.

Przed kilkoma dniami donieśliśmy o wielce karygodnym wybryku, jakiego się dopuścił niejaki porucznik p. Keller, pełniący służbę na odwachu w rynku, aresztując dwu spokojnych przechodniów i trzymając ich przeszło dwie godziny na odwachu.

Wczoraj na żądanie komendy nadesłała nam prokuratorya sprostowanie, które byliśmy zmuszeni zamieścić.

Jak wiadomo, ustawa prasowa nie zezwala w tym samym numerze krytykować urzędowych sprostowań — i dlatego dziś dopiero możemy je omówić.

Stwierdzamy raz jeszcze i przed sądem to udowodnimy, że dwaj spokojni przechodnie zostali bezprawnie aresztowani i przez $2^1/_2$ godziny na odwachu trzymani, wreszcie na interwencyę policyi, przez owego p. Kellera pod strażą bagnetów odesłani na policyę (gdzie ich naturalnie zaraz uwolniono).

Nic a nic nas nie obchodzi jakaś awantura, którą miał oficer z jakąś grupą akademików „wychodzących z Bodegi". Faktem jest tylko, że około 12 w nocy przechodzili Rynkiem pp. J. Pietrzycki, prof. gimn. św. Anny i Banachowski, słuchacz praw, wracając z teatru ludowego, że słysząc hałas i widząc wychodzącą patrol przystanęli opodal, zaciekawieni tem wszystkiem, że patrol ich aresztowała, że p. Keller nie chciał zupełnie ani słuchać wyjaśnienia, ani wziąć od p. B. legitymacyi, że obaj panowie byli trzymani na odwachu przez $2^1/_2$ godziny — i uwolnieni dopiero na interwencyę policyi.

Oto gołe fakty. Spokojni przechodnie zostali aresztowani i trzymani bezprawnie w areszcie. I faktem jest, że jest to wybryk oficerski, zasługujący na surowe skarcenie ze strony komendy.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 19 lipca.

Z opery. Dziś wieczór po raz drugi „Tanhäuser" R. Wagnera. W partyi tytułowej pożegna publiczność p. Bandrowski. Partyę Elżbiety śpiewać będzie p. Bohuss.

W niedzielę wystąpi po raz pierwszy p. Józefina Kurtzówna wytworna artystka opery warszawskiej. P. Kurtzówna śpiewać będzie partyę tytułową w „Żydówce" w której Eleazara odśpiewa p. Florjański. W partyi kardynała wystąpi p. Didur.

We wtorek przedstawienie popularne po cenach miejsc dramatu. — Na przedstawienie to przeznaczyła dyrekcya „Pajace" i „Cavallerię". Wystąpi zaś w partyach tenorowych p. Florjański.

Teatralna konfuzya. Artyści Teatru poznańskiego odegrają dziś w sobotę na rzecz powodzian farsę Hennegina „System pana Riebadier". Wyrażając przekonanie, że publiczność dziś tłumnie pospieszy na salę teatru ludowego, zwracamy uwagę na komiczną dosyć okoliczność: afisz teatralny podaje, że graną będzie sztuka „System pana Riebadier" Hennegina, „Czas" że „System nieboszczyka" Hennegina, a „Nowa Reforma" tytułuje sztukę „Sprawa pana Riebadier". Trzy opinie — trzy tytuły.

Dla powodzian. Na dochód dotkniętych powodzią danym będzie przez byłych uczniów szkoły p. Zapolskiej ze współudziałem p. Zapałowicza, artysty dram., „Wieczór artystyczny" w niedzielę 19 lipca b. r., w sali „Sokoła" w Podgórzu. W skład programu wchodzi: „Przyjaciel", jednoaktówka Marco Pragi; scena z „Wesela" Wyspiańskiego i inne. — W przedstawieniu biorą udział najlepsze siły

Szary kapelusz.

4

(Dokończenie).

Przebiegałem w myśli zdarzenia w czasie tygodniowego mego pobytu, nie opuszczając żadnego, i nagle spostrzegłem dziwną okoliczność. Tak jest, nie myliłem się; w dniu, w którym znalazłem w kieszeni pierwszy zegarek i damski woreczek do pieniędzy — nadzwyczajny to zbieg wypadków — włożyłem pierwszy raz kapelusz szary!... przez następne cztery dni słoty powracałem z pustemi kieszeniami, gdyż z powodu niepogody brałem inne nakrycie głowy.... lecz gdy pogoda zajaśniała, znowu włożyłem kapelusz szary i bezwiednie stałem się posiadaczem zegarków i różnych klejnotów.

No, tak, lecz następnie?... następnie wytężyłem swe siły do odkrycia prawdy. Ach! jakże daleki teraz byłem od niej! Za jakąż cenę okupię radość tej pożądanej chwili!

Gdy nad tem rozmyślałem, drzwi więzienia mego otwarto, i w nich ukazał się naczelnik policyi w towarzystwie konsula Francyi. Było to moje wybawienie.

Konsul wyciągnął do mnie rękę, naczelnik mocno zawstydzony przepraszał pokornie za pomyłkę, strażnik energicznie oczyszczał moje ubranie z pajęczyn.

— Co za pomyłka, drogi panie! — powtarzał przedstawiciel władzy — dotkliwa pomyłka! Błagam pana, przebacz mi ją łaskawie i proszę, przyjmij u mnie wieczerzę, wypijemy po kieliszku madery. Oto, na jakie nieszczęścia narażeni jesteśmy w naszem urzędowaniu. Człowiek tak szanowny, jakim pan jesteś, doznał tyle przykrości niezasłużonych! Jestem bardzo zmartwiony, bardzo strapiony!

Przy tem weszliśmy do salonu, naczelnik z najwyższą uprzejmością usadowił mnie w fotelu.

Co do mnie, zajmowała mnie, pochłaniała, rzec mogę, chęć dowiedzenia się tajemnicy, tyczącej „szarego kapelusza", poprosiłem skruszonego urzędnika o wyjaśnienie faktu.

— Bardzo to proste, kochany panie; wiadomem jest, że we wszystkich wielkich miastach nowoczesnych istnieje bardzo mądrze zorganizowane złodziejstwo. Wykryliśmy, że tutaj, w Barcelonie, w celu uniknięcia rewizyi, dochodzeń sądowych w mieszkaniach, złodzieje kieszonkowi są w zmowie z wielu osobami z pozoru uczciwemi, które są przechowywaczami skradzionych rzeczy. Znakiem, dla rozpoznania takowych dla operujących jest szary kapelusz, podobny do pańskiego kapelusza, a i wstążka w takiż sposób związana jak u pana. Ci paserzy spacerują w szarych kapeluszach w miejscach najwięcej uczęszczanych, tam banda operuje, a gdy się powiedzie, łupy swe składają w kieszenie któregokolwiek ze wspólników, a z jaką to czynią zręcznością, przekonałeś się pan na sobie.

Zadziwiająca ta organizacya jest bardzo rozległa, członkowie jej nie znają się wzajemnie, to tłómaczy omyłkę, popełnioną względem pana, pana pierwszego w szarym kapeluszu zaaresztowano.... Możesz pan wyśmiać nas, przyznaję, w przyszłości powiedzie się nam lepiej. Ale, drogi panie, błagam, zachowaj dla nas tę tajemnicę, i wybacz mi, o co proszę pokornie.

W kilka dni później przed wyjazdem z Barcelony dowiedziałem się, że fabryka kapeluszy „Niezwyciężonego cennika" z łatwością dowiodła, iż nie była w zmowie ze złoczyńcami.

Nieszczęśliwe kapelusze pochodziły z pak rozbitych i między innymi towarami skradzione były na komorze.

b. szkoły dramatycznej: panie: Berard, Sarbiewska; panowie: Gabryelski, Rembowski. — Sądzimy, że wyborowy zespół i szlachetny cel ściągnie do sali „Sokoła" liczną publikę.

O powódź. Zawiązany komitet obywatelski celem niesienia pomocy powodzianom odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem Ekscelencyi Bobrzyńskiego, który oświadczył na wstępie, że nie chce działać w tej akcyi całkiem samodzielnie, tylko iść na rękę innym, w tym samym celu zawiązanym komitetom. Po odczytaniu wniosków i odezwy złożono na rzecz powodzian 688 koron, a razem zebrał już komitet obywatelski na ten cel 10.767 kor.

Szkody w Wenecyi, willi hr. Dębickiego, wyrządzone przez powódź są bardzo znaczne. Zniszczała biblioteka i cenne meble gdańskie. Jest to zresztą realność podczas każdej powodzi narażona na największe niebezpieczeństwo.

Niehumanitarność niektórych kamieniczników podczas powodzi. — P. Kowalski, właściciel kamienicy nr. 79 na Półwsiu Zwierzynieckiem, próbował wczoraj skłonić nas do sprostowania naszej notatki o swojej niehumanitarności. Na podstawie dokładnego zbadania sprawy podtrzymujemy jednak zarzuty nasze w całej pełni. Faktem jest, że dopiero na interwencyę fizyka miejskiego i na zagrożenie, że wojsko osadzi powodzian w pustych lokalach jego ogromnej kamienicy, zgodził się na udzielenie gościny delożowanym powodzianom. Szczególnie także postąpił p. Rożnowski na Dębnikach, właściciel wielkiej kamienicy, który nie chciał wcale przyjąć mieszkańców sąsiadującej z jego „pałacem" lepianki — a nadto drwił z narażonych na niebezpieczeństwo ubogich sąsiadów.

Owacya dla dzielnych żołnierzy. Wczoraj około godziny 9 wieczorem wracały dwa oddziały pionierów, które z takiem poświęceniem pracowały bez odpoczynku w Niepołomicach prawie przez 5 dni. To też publiczność witała dzielnych wiarusów z wdzięcznością. Za niezmordowaną pracę należy się uznanie 1-szej i 3-ciej kompanii 9 batal. pionierów.

Powódź a przyszły port w Krakowie. Przybył do Krakowa z Wiednia inżynier Piekarski, delegat dyrekcyi budowy dróg wodnych, celem zbadania, o ile wylew Wisły oddziałać musi na budowę portu w Krakowie.

Deputacya miasta Krakowa wyjechała wczoraj wieczór i dziś w sobotę będzie u prezydenta ministrów Kërbera i ministra Piętaka, by przedstawić klęskę powodzi. W skład deputacyi, pod przew. wiceprez. Lea weszli posłowie Górski, Rotter, Petelenz i Rapaport, oraz radni miejscy, razem 12 osób.

Rada miejska odbędzie jeszcze tylko dwa posiedzenia w przyszłym tygodniu, poczem zaczną się wakacye.

Połączenie kolejowe z Zakopanem jest znowu przywrócone.

Pogrzeb ś. p. W. Korneckiego odbył się wczoraj. Licznie zebrana publiczność, cechy z chorągwiami i różne Towarzystwa, biorące udział w pogrzebie, świadczyły najlepiej, jak wielkiemi sympatyami cieszył się ten zacny obywatel i prawy patryota.

Pielgrzymkę do Kalwaryi Zebrzydowskiej urządza polskie Koło kolistuszowe dnia 1 sierpnia o godz. 8 rano.

Azyatyckie stosunki. W Krakowie opinia, mianowicie kazimierska, od kilku dni zajmuje się sprawą kupca porcelany przy Grodzkiej ulicy Bazesa, który, obłożony za intrygą i denuncyacyą jednego ze swych krewnych, Bazesa z Rynku, znanego machera wyborczego, zbyt wysokim podatkiem, a nie będąc w stanie go zapłacić, sklep zamknął, i wywiesił kartkę, dla czego to uczynił. Magistrat jednak zafantował mu na rzecz należytości podatkowych porcelanę, która zostanie niebawem w drodze licytacyi w magistracie sprzedaną. Sprawa ta, o ile dotyczy tendencyjnego wymierzenia podatku, będzie przedmiotem interpelacyi w Radzie państwa.

Szampan zamiast kręgli. Wczoraj do jednego z przedmiejskich a renomowanego dosyć ogrodu przybył pan *, znana i nawet poważana w Krakowie osobistość, w stanie nieco podchmielonym, a w towarzystwie dam podejrzanej bardzo wartości. Towarzystwo to pragnęło zagrać w kręgle, ale gospodarz ze względu na spóźnioną porę, wymówił się tem, że kelner zamknął kręgle i poszedł spać wziąwszy klucze ze sobą. Wtedy zuchowaty gość kazał przynieść wszystkie znajdujące się w piwnicy butelki z szampanem i ustawiać je w miejsce kręgli, do których potem rzucano kulami. W ten sposób towarzystwo to w pół godziny zbiło 65 butelek szampana, t. j. cały ich zapas gospodarza. Kosztowny płyn pienił się na kręgielni i mięszał z gliniastą podłogą, jak najzwyczajniejsza woda deszczowa. Rachunek za tę zabawkę wyniósł parę guldenów niżej 800 zł., które pan niedbale i bez najmniejszego szemrania zapłacił. Fakt ten wobec klęski, jaka co dopiero nawiedziła nasze miasto, zasługuje na publiczne napiętnowanie. Tam, nad Wisłą, brak chleba razowego, a po przeciwnej stronie miasta pijany panek imponuje ćmom nocnym rozbijaniem szampańskich butelek.

Robotnicy zajęci przy naprawie toru kolejowego. Kraków-Kocmyrzów, pozostawieni bez dozoru, urządzają sobie wyścigi na wózkach ręcznych. Wczoraj w południe przy takiej zabawie przejechali oni rękę dziecku pięcioletniemu, bawiącemu się koło toru.

Nieładnie postąpił przytem lekarz szpitala św. Ludwika, ordynujący wczoraj o godzinie 5 popoł., bo gdy zgłoszono się do niego o pomoc lekarską dla chłopca, odpowiedział, że nie ma czasu, żeby przyjść jutro. Chłopca opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Zamknięcie teatru Rozmaitości. W niedzielę odbędzie się ostatnie przedstawienie teatru Rozmaitości w Parku krakowskim na rzecz dotkniętych powodzią. Przyczyny tak wczesnego zamknięcia sezonu należy szukać w stałej niepogodzie, która odstręczała amatorów Varietè od Parku krakowskiego. Trzeba zaś przyznać p. Stanisławowi Reimowi, jako kierownikowi tego przedsiębiorstwa, że prowadził je bardzo przyzwoicie i stworzył wśród trudnych warunków rozrywkę pożądaną bardzo przez obce w Krakowie, mianowicie niemieckie rodziny. Na miejsce teatru Rozmaitości dawać będzie w Parku w letnim budynku teatralnym przedstawienia trupa poznańska, która tam liczyć chyba może na stałe powodzenie.

Manewry wojskowe. Na manewry mające się odbyć b. r. w Krakowie, przybędą do Krakowa d. 8 sierpnia następujące oddziały wojskowe: 4-ty batalion pułku piechoty nr. 13 z Bielska: 3-ci batalion 20 p. p. z Nowego Sącza: 3-ci batalion 56 p. p. z Wadowic; 3-ci batalion p. p. z Cieszyna. — Ostatni batalion opuści Kraków 20 sierpnia; trzy wymienione bataliony d. 24 sierpnia. Dalej przybędą 17 sierpnia do Krakowa: 5-ty batalion strzelców z Niepołomic i 13-ty batalion strzelców z Bochni; odejdą one d. 24 sierpnia. Ćwiczenia w brygadach i dywizyi odbędą się w czasie od d. 24 sierpnia do d. 2 września na przestrzeni Skawina-Skoczów-Ustroń. Końcowe manewry od 3—5 września na terenie między Cieszynem a Ustroniem.

Kataryniarze skarżą się na konkurencyę nielojalną. Do redakcyi naszej zgłosił się wczoraj jeden z krakowskich kataryniarzy ze skargą, że policya pozwala rozmaitym przybyszom z całego świata grywać po dziedzińcach, skutkiem czego ci, którzy mają koncesyę doznają krzywdy.

— Jakże się ma sprawa z tą koncesyą? pytam.

— A to proszę pana, nas jest czterech, co mamy legitymacye i prawo do grywania po dziedzińcach. Trzech z nas wysłużyło przy wojsku i dostało to prawo w drodze łaski, czwarty zaś, płaci za to podatek zarobkowy.

— W jaki sposób robią wam inni konkurencyę?

— My proszę pana, podzieliliśmy się — i mamy dzielnice, do których po kolei zachodzimy i nikomu się nie narzucamy. Tomci obcy, co to nie mają „pozwoleństwa" wchodzą na każdy dziedziniec i naprzykszają się mieszkańcom tak, że my zastajemy później zamy domów zamknięte. Mieszkańcy nie chcą się wypuszczać z obawy przed utarczywością.

— Więc tworzycie rodzaj cechu?

— A no juści, a ci inni, to nam włażą w drogę i pozbawiają zarobku.

O konkurencyo gdzież ciebie nie ma!

Nie znamy dokładnie przepisów obowiązujących w tej mierze, w każdym jednak razie zwracamy uwagę policyi na tych ludzi. Jeżeli bowiem mają to prawo grania i zarobkowania w nagrodę za zasługi, skoro jeden z nich nawet płaci podatek, to słuszna rzecz, aby doznawali opieki przez usuwanie konkurentów, którzy, należąc do gatunku tak zwanych *„fahrende Leute"* bujających po Bożym świecie, dziś tu, jutro tam, tworzą element w społeczeństwie niepożądany, a bardzo często wprost niebezpieczny. Zresztą, czterech kataryniarzy wystarcza aż nadto do „uprzyjemnienia" żywota słuchaczom i słuchaczkom podwórkowym.

My zaś z naszej strony mamy także prośbę do p. t. kataryniarzy. Niechaj w dowód wdzięczności za obronę swych interesów, omijają odtąd nasze redakcyjne podwórze! Bo jakby ich tak czterech po kolei przyszło dziękować z kataryną! gwałtu, na samą myśl uszy nam puchną.

Przeciw starszemu kasyerowi dyr. skarbu we Lwowie dr Ossolińskiemu odbędzie się w Wiedniu 5 sierpnia rozprawa o szpiegostwo.

Anglia wyda Austryi defraudanta dr Zinnera.

NOWINKI.	To i owo.

Na poczcie,

Infanteryst Michał Kapusta oddał list na pocztę, ale że list był na zwykłą frankaturę za ciężki, więc urzędnik pocztowy kazał mu przylepić jeszcze jedną markę. Na to żołnierz odpowiedział:

— Przecież przez to, że przylepię jeszcze jedną markę, list nie stanie się lżejszym!

W szkole.

Nauczyciel: Czy są ptaki bez piór?

Uczeń: Tak jest, kogut.

Nauczyciel: Jakto, ty widziałeś koguta bez piór?

Uczeń: Tak jest! Kucharka go oskubała.

Zbyteczna rada.

— Panno Heleno, powinna pani wyjść za mąż; tak pani radzi doświadczona kobieta.

— Ależ owszem, droga pani, tylko dopóki mi tego nie powie niedoświadczony mężczyzna, rada pani na nic mi się nie przyda.

Siano dla kapitana.

— To siano dla pana kapitana?

— Także coś! to dla jego konia.

Królobójstwo w kinematografie.

„Na szczególną prośbę kilku właścicieli wystaw, przygotowaliśmy wyobraźnię rzezi belgradzkiej". Takie zdumiewające zawiadomienie zamieściła w najnowszym katalogu swoim pewna londyńska firma, przygotowująca materyał do kinematografów. — A popyt na tę „rzeź" był taki niesłychany, że w ciągu dni paru firma sprzedała cały, znaczny bardzo nakład. Dopisek do owego zawiadomienia zaznacza jeszcze, że nie szczędzono żadnych kosztów, by wiernie odtworzyć tragiczną scenę; doświadczeni artyści dopomagali do przybrania pary królewskiej, możliwie wiernie według ostatnich fotografij. I wędruje obecnie owo „królobójstwo w kinematografie" po różnych wsiach i miasteczkach angielskich.

Stow. „Gwiazda". Z powodu wylewu Wisły wieczorek Grunwaldzki został odłożony na niedzielę dnia 19 lipca, na który zaprasza wszystkich swoich członków oraz Szan. Publiczność, komitet. Początek o godz. 8 wieczór — program ten sam. Czysty dochód przeznaczony na dotkniętych klęską powodzi.

Odznaczenia. Cesarz nadał radcy namiestnictwa drowi Ignacemu Dembowskiemu tytuł i charakter radcy dworu.

Nekrologia. Józef Kruczkowski zmarł w Krakowie w 26 roku życia.

Z Zakopanego.

Zakopane, 16 lipca.

Onegdaj na posiedzeniu klimatyki na wniosek dra Chramca, poparty przez dra Chwistka, uchwalono wybudować dom klimatyczny (zdrojowy), w nim sale dla zabaw, czytelnię, restauracyę, kilka pokoi gościnnych, a obok wielki, kryty deptak. W domu tym powinna się mieścić klimatyka, biuro lekarza, biuro przewodników, bilardy, kawiarnia w ogrodzie itd. Takie ognisko jest tu niezbędne. Jeżeli komisarz p. Piątkiewicz na prawdę do rzeczy się weźmie, to łatwo przyjdzie z pomocą banku krajowego obmyśleć fundusze na budowę i roczną spłatę. Prosimy pana Piątkiewicza, żeby zostawił taką po sobie pamiątkę.

Mylnie podano w poniedziałek, że ruch normalny na kolei Chabówka-Zakopane przywrócony. Ledwo dzisiaj ma (?) to nastąpić. Dotąd tylko ruch lokalny z przesiadaniem urządzono i w Sieniawie przeładowanie trwa po austryacku, cudownie, przeszło godzinę. Pociąg przybywa do Zakopanego po 6 godzinie wieczorem. Wczoraj przybyło gości 14 wagonów.

Pogoda śliczna, wieczorami chłodno.

Dramat góralski w Zakopanem.

We czwartek rozegrało się tragiczne finale romansu góralskiego. Bogata góralka Wiktorya Gronikowska, która wyszła za mąż 16 lat temu, zaraz po ślubie, wprost od ołtarza, uciekła od męża i zamieszkała w swojej chałupie. Miała kochanka nazwiskiem Sopczak. Chcieli się pobrać, mąż im zawadzał, więc namówiła kochanka, aby męża zamordował. Sopczak poszedł do lasu Czernika (tak się nazywał mąż Gronikowskiej) rąbać smereki; a gdy Czernik nadszedł, aby zobaczyć, kto mu las rąbie, Sopczak powalił go wystrzałem z fuzyi na ziemię, a następnie rozłupał mu głowę ciupagą i wściekle pastwił się nad zwłokami. Następnie obmył się w potoku ze krwi, przyczem go podpatrzyła pewna góralka — i uciekł do Krakowa, mając przygotowany paszport do Ameryki. W pościgu za nim udał się z Zakopanego ekspozowany tam insp. Karcz. — Wiktoryę Gronikowską „wzieni ziandary".

Telefonem i Telegrafem.

Stan zdrowia Ojca św.

Rzym, 17 lipca. **Stan Ojca św można nazwać jednem pasmem beznadziejnych cierpień, do których przyłącza się już i zniecierpliwienie u tego zawsze jak gołąb spokojnego starca.**

Rzym, 17 lipca. Mazzoni miał oświadczyć pewnemu dziennikarzowi, że wedle obecnych symptomów będzie można jeszcze **przez parę miesięcy utrzymać papieża przy życiu.**

Rzym, 17 lipca. Kardynał Agliardi objął dziś urząd wicekanclerza Kościoła. Obcym wstęp do Watykanu został surowo wzbroniony.

Rzym, 17 lipca, godz. 12 w nocy. — Ajencya Stefaniego donosi: Papież przepędził dzień dzisiejszy może najlepiej od początku swej choroby. Stan obecny w chorobie może jeszcze trwać pewien czas. Z początku płyn w jamie opłucnej prędko się zbierał, ale obecnie ilość jego jest niezmienna, podczas gdy inne organy funkcyonują normalnie, choć słabo. Nakłucie ponowne klatki piersiowej nie jest potrzebne.

Nowa senzacya z Belgradu.

Wiedeń, 17 lipca. Georgewicz, b. prezydent gabinetu, ogłasza artykuł, w którym zarzuca królowi Aleksandrowi, że ten, gdy mu ojciec nie pozwolił na małżeństwo z Dragą, kazał Andjelicowi, prefektowi Szabatu, zamordować króla Milana. Andjelic wynajął na ten cel Kucevica, ale, jak wiadomo, zamach się nie udał. Milan ocalał, a ciężko raniony został tylko jego adjutant. Kucevic zginął na szafocie, a prefekta Andjelica znaleziono w kilka tygodni później uduszonego. Następnie chciał król Aleksander wszystkich radykałów postawić przed sąd, ale odstąpił od tego za wpływem cesarza Franciszka Józefa.

Sułtan w strachu.

Konstantynopol, 17 lipca. Od czasu rzezi belgradzkiej sułtan żyje w ustawicznej, śmiertelnej trwodze o swoje życie. Wszędzie wietrzy spisek i zdradę. Każe on szpiegować książąt i zabrania oficerom stykać się z nimi. Ostatecznie zachorował ciężko. Lekarze zalecili mu zupełny spokój i ciepłe kąpiele.

Wiedeń, 17 lipca. Cesarz zatwierdził wybór prof. Ulanowskiego na sekretarza Akademii Umiejętności.

Budapeszt, 17 lipca. W sferach, mających styczność z rządem, sądzą, że rząd na razie zaniecha energicznej walki z obstrukcyą w sejmie.

Zagrzeb, 17 lipca. Ban zamierza rozwiązać sejm chorwacki i rozpisać nowe wybory.

Belgrad, 17 lipca. Okólnik rządowy nakazuje władzom administracyjnym, aby przy nadchodzących wyborach do Skupczyny przestrzegały swobody głosowania i przestrzega przed wciąganiem osoby króla w hasła wyborcze, bo rząd zdecydowany jest każde znieważenie króla jak najsurowiej ścigać.

W teatrze miejskim d. 18 bm. **„Tannhauser"** opera w 3 aktach R. Wagnera.

Herman, Landgraf Turyngii .	Pp.	Didur
Tannhäuser	„	Bandrowski
Wolfram z Eschinbach	„	Szymański
Walter z Vogelweide	„	Elini
Biterolf	„	Urich
Henryk Schreiber	„	Manfred
Reinmar z Zweter	„	Włodziński
Elżbieta, siostrz Landgrafa. .	„	Bohusa
Venus	„	Marek
Młody pasterz	„	Ogrodzka

W teatrze miejskim d. 19 b. m. **„Żydówka"** opera w 5 aktach Halevy'ego.

Franciszek di Brogi, kardynał	Pp.	Didur
Księżniczka Eudoksya	„	Marek
Książę Leopold	„	Manfred
Eleazar, złotnik	„	Floryański
Rachela, jego córka	„	Kurcówna
Ruggiero, nacz. miasta	„	Urich

Cennik Izby handl. i przem. w Krakowie, z dnia 17 lipca 1903 r.

	płacą	żądają
	w koronach	
Roble papierowe	252·50	254·—
Marki niemieckie	116·90	117·50
Franki papierowe	95·10	95·50
20-to frankówki w złocie . . .	19·02	19·12

Paski, Boa, Krawaty damskie modne i w wielkim wyborze polecają STEFAN PORĘBSKI i Ska, ul. Grodzka 2.
W Niedziele i święta zamknięte (66-16-150)

Dnia **28 lipca** br. o godz. **9** odbędzie się w c. k. Sądzie powiatowym (oddział XIV) w Krakowie przy ulicy św. Jana l. 13

publiczna

licytacya

dwóch

realności

jeden dom 3-piętrowy przy ul. Ogrodowej l. 3 i dom parterowy przy ul. Warszawskiej l. 7. (131)
Bliższa wiadomość w **Związku Bankowym w Krakowie**, plac WW. Świętych l. 8. II. p. (godz. biur. 9—12).

HAMMAND

maszyna do pisania mało używana do sprzedania

L. TOMASZKIEWICZ
Mechanik i Optyk, Kraków, ul. Floryańska 2. (133-1-3)

Owocarnia w Sukiennicach
Maryi Madejskiej
w Krakowie, Sukiennice 30
od strony ratusza

poleca w wielkim wyborze i w najlepszych gatunkach owoce, a mianowicie: Winogrona. Figi, Czereśnie. Brzoskwinie. Morele, Gruszki. Jabłka. Melony, Śliwki. Renklody i wszelkie szlachetne owoce po cenach niskich. poleca również tegoroczne orzechy amerykańskie. oraz wszystko. co wchodzi w zakres delikatesów. Wysyłki uskuteczDia sie odwrotną pocztą.
23 28—300

MAGAZYN KATOLICKI
„MARIE“
konfekcyi dziecięcej
dla dziewcząt i chłopców
ul. Sławkowska 12, I. p.
vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia W nej 25 Dobrzyńskiej. 28-300

Wilhelm Fenz
Kraków, Rynek, róg Szewskiej
poleca 36 34 100
Tapety w wielkim wyborze
po niskiej cenie
Karty korespondencyjne
krakowskie, patryot. i fantazyjne, **Skórkowe** angielskie szkatułki. **Bloki**. ecritores. puzderka. **Przybory do toalety z celulozy. Rakiety**, kule i wszelkie przybory do tenisa. **Lalki**, gry towarzyskie i ogrodowe. Zabawki drewniane z Jaworowa. **Woda kolońska**. Perfumerye. mydła i pudry krajowe i zagraniczne.

Wyborowe
Morele
duże. w najlepszym gatunku, 5 kg. koszyk wysyła pocztą **za 3 kor.** (85-16-300)
Cena na miejscu w sklepie **za 1 kg. 28 ct.**
ANTONI SIEKACZ
Kraków, Szewska 2
handel Delikatesów. owoców krajowych i zagranicznych.

Zastawione brylanty
perły, złoto i srebro **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach. Wiadomość w Admin. „Nowin“. (127-3-300)

Objąłem na własność
Restauracyę
na ul. Floryańskiej l. 31.
odnowiłem ją i polecam tanią i zdrową kuchnię. zatem proszę przyjść i przekonać się.
Z poważaniem (125-2-6)
Franciszek Gwóździewicz

1szy fabryczny skład 31 34-300
PARASOLEK
Parasoli, Lasek wzory paryskie, ceny bez konkurencyi
nadto poleca w wielkim wyborze
PASKI, woalki, Boa gaz.. Kołnierze. Rękawiczki, — Pończochy i Skarpetki
męskie i dziecinne
Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

Największy
Zakład pogrzebowy Jana Wolnego
jedyny w Krakowie,
posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa. 25—300 3
Główny skład **ul. św. Tomasza. L. 4.**, tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika L. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością. uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. – **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.**
Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznymi.

Największy Skład Singera maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO
dawniej I. IWANICKIEGO
w Krakowie, Rynek gł. 18
poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu. pierścieniowe i Central Bobbin. odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością — na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubowywania innych przyrządów. (Patent 167.759).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, **że tylko one wyłącznie wyrabiają maszyny SINGERA I CENTRAL BOBBIN**, oświadczam, że twierdzenie **to jest rozmyślnem kłamstwem**, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt **fabryk i towarzystw akcyjnych**, zajmujących się **wyrobem maszyn Singera i Central Bobbin**, które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Tow. akc. firmy Singer Co, lecz przeciwnie, jakością materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cyw. w Berlinie z 5·1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z 12 11 1901 D. R. A. 1541, orzeczenia c. k. starostwa w Wiedniu z 26 8 1886 itd., mam w ręku i każdy może się naocznie przekonać, że wszelkie spory do używania nazw **Singer i Central Bobbin** się odnoszące, firma Singer Co. dawniej Neidlinger **przegrała**. — Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i sprzedaję je: ręczne **od 27 zlr.**, nożne od 35 zlr. wyżej. — Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 kor. taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie. (92-3-3)

Dla przejezdnych:
Drobiazgi na prezenta, najmodniejsze papiery listowe fabryk kraj. i zagran., wszelkie przybory do pisania. rysowania i malowania. polecają najtaniej
JANECZEK i WOJCIECHOWSKI
SKŁAD PAPIERU
w Krakowie, Rynek l. 8, naprz. kość. św. Wojciecha.
BILETY WIZYTOWE, (110-4-150)
zawiadomienia ślubne drukowane i litografowane.

SCHAMPOOING PETROLE
czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów
Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.
Perfumerye. — Fabryczny skład grzebieni.
(123-3-3000)

Wielki wybór oleodruków, **chromolitografii**, sztychów, **fotografii na porcelanie**, oraz olejno **malowanych na** płótnie. Korpusy z **drzewa, żelaza** lub **porcelany** poleca
Specyalny Skład artykułów dewocyjnych
K. Zajączkowskiego, Kraków plac Maryacki 8.

JÓZEF BIALIK
W KRAKOWIE,
UL. FLORYAŃSKA 51. SZPITALNA 17. TEL. L. 502.
FABRYKA (48-3-12)
WYROBÓW MASARSKICH I SKŁAD WĘDLIN
POLECA WĘDLINY WSZELKIEGO RODZAJU
JAKOTO: SZYNKI, ROLADY, POLĘDWICE PIECZONE I WĘDZ. KIEŁBASY POLĘDW., KRAJANE I SIEKANE, SŁONINĘ BIAŁĄ I WĘDZ., ORAZ SMALEC POLSKI W WIĘKSZYM ZAPASIE

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM
Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności
NOWO OTWARTY MAGAZYN
porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych. przyborów toaletowych, do szycia. haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej. krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 27 24-300

Materye wełniane
Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu. **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe. **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca
Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“
W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. (93-13-300)
Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą. — W niedziele i święta sklep zamknięty.
Ceny niskie, stałe.

Tylko jeszcze 2 tygodnie.
Zupełna wyprzedaż
następujących towarów:
Materye wełn. na suknie. **Barchany, Flanelki, Fartuszki, Kocyki, Firanki, Portyery, Szaliki, Towary** o ile zapas starczy za każdą możliwie przystępną cenę sprzedawane będą.
FRANCISZEK SZUBERT
Kraków. ul. Floryańska l. 17. (129-2-5)
Tylko jeszcze 2 tygodnie.

Słówko o nowym wynalazku
ważnym dla palących papierosy

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi. Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy. zrozumiałem więc jest. że i fabrykacya **tutek cygaretowych** — czyni postępy w tym kierunku. lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby upodstawnione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy zdumiewającym skutkiem. Udało mi się bowiem dojść drogą badań chemicznych do preperatu, który nosi nazwe znanego już dziś prawie wszedzie

„SALVESOL“

Jestto **wata chemiczna,** mająca tak wielce pożądaną dla palących papierosy własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach **UZNANIE:**

W. P. Mr. farm. W. Bełdowski — Kraków.

Z przyjemnością donoszę W. Panu, że od czasu jak używam Pańskiej waty „SALWESOL“ nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL“.

Lwów, d. 2 maja 1903. Zw. p. prof. ***Dr Antoni Mars.***

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie. jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle.

Mr. farm. WŁ. BEŁDOWSKI.

Fabryka „Noris“ Wł. Bełdowskiego w Krakowie poleca:
1.000 sztuk tutek „NORIS“ ze Salvesolem K. 2·80
i pakiecik waty Salvesol . . . . „ 60 (111-4-10)

OSTRZEŻENIE!
Precz z tandytnymi wyrobami wiedeńskich magazynów. które tylko na oko mogą łudzić. a w rzeczywistości są sfuszerowane i lecą na naiwnych odbiorców! (6)
Panowie!
kto chce mieć ubranie eleganckie, modne, trwałe, praktyczne i nie drogie na czas umówiony z całą starannością zrobione, niech zamówi u krawca
ZYGMUNTA CHILLI w Krakowie
Wielopole 3 (obok gł. poczty). gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony. — Wypożycza fraki i anglezy. — Robi również za ugodą na raty. — Na składzie posiada materye angielskie i krajowe

FIRMA
BIRKNER
Kraków, ul. Floryańska l. 6.
Poleca swój słynny magazyn nowości dla dam. Najobfitszy **skład kapeluszy.** damskich i dziecinnych. Wszelkie **przybory** do modniarstwa. **Ceny konkurenc.**
(84-3-6)

„KAWA ZDROWIA“
wyrabiana przez fachowych ludzi z najpożywniejszych produktów roślinnych. **zastępuje w zupełności zwykłą kawę**, zatem przewyższa wszelkie fabrykaty niemieckie. **bo nie jest żadną domieszką jak np. Kneipowska.** Kilogram kosztuje tylko 70 ct. (60-15-25)
Wszędzie do nabycia.
Waśniewski, Łuczko i Sp.
Fabryka „Kawy Zdrowia“ w Podgórzu.

Potrzebni są
zdolni agenci
na prowincyę. Pensya stała i prowizya. Przy odpowiednich zdolnościach dostateczne zarobki. Oferty pod „praca opłaca“ do Administr. działu inserat. „Nowin“ ul. św. Jana l. 30. 120-4-3

Studenta
z 5 lub 6 klasą gimnazyalną. od św. Jacka. przyjmie się. aby **udzielał korepetycyi studentowi** z I. kl. gimn. Zgłoszenia do administracyi działu inseratów „Nowin“ ul. św. Jana l. 30.
(128-2-2)

Nauczycielka szkolna przygotowuje przez czas wakacyj do egzaminów wstępnych i poprawczych oraz udziela lekcyi niemieckiego ulica **Łobzowska l. 6, parter na lewo front.** (86-6-8)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie. Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.